Nr. 45. Lwów, Sobota dnia 14. Lutego 1885. Rok III.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Rzymsko katolickie:
Dziś: Walentego.
Jutro: Faustyna.
Pojutrze: Juljanny.

Grecko katolickie:
Strytenje Hosp.
N. Syrop.
Isydora.

BIURO REDAKCJI ulica Kopernika l. 9.
ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły i lisy słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 godz. 17 m.
Zachód „ o 5 „ 15 „
Termometr — 1. Pogoda.

Rusini wobec przyszłych wyborów.

Wiadomo już czytelnikom naszym, że w ostatnich dniach stycznia odbyło się we Lwowie poufne zebranie kilkunastu obywateli ruskich, i uchwaliło bez względu na panujące różnice dwóch wyraźnych w kraju frakcyj ruskich, przystąpić do ustanowienia jednego wspólnego komitetu przedwyborczego.

Komitet ten miał się składać z 16 członków, po 8 z każdej frakcji. W tym celu przewodniczący zebrania zawezwał „Radę ruską“, reprezentującą jak wiadomo żywioł wierzący w jedność i tożsamość Rusi z Rosją, aby się oświadczyła ze swym udziałem. Trzeba bowiem wiedzieć, że w ostatnich czasach bajano wiele o rezygnacji tego stronnictwa z działalności i wpływu na wybory.

Owoż „Rada ruska“ zwołała wszystkich wybitniejszych członków swoich na dzień 5 bm. Przybyli między innymi ks. Decykiewicz, dr. Drzymalik, ks. Załoziecki, dr. Lityński, ks. Malinowski, Pawlikow, Pietruszewicz, Paczowski, Sztogryn, Juzyczyński, prof. Szaraniewicz itp.

W gronie tym Pawlikow i Gierowski obstawali za abstynencją przy wyborach. Lecz wniosek ten odrzucono.

Dr. Drzymalik z Żółkwi, popierany przez Szaraniewicza, Guszalewicza, Dzied zickiego Bohdana i innych, przemawiał za wspólną solidarną akcją wyborczą obu partyj i za utworzeniem wspólnego komitetu.

Większością jednak trzech głosów zdecydowano, nie przystępować zaraz (sejczas) do solidernego działania obu stronnictw, a nawet jak *Dilo* donosi, zakwestjonowano to solidarne działanie, pozostawiając ostateczną decyzję wydziałowi „Rady ruskiej“.

Organ „Młodej Rusi“ jest mocno oburzony na takie postępowanie. My jesteśmy zdania, że nie ma powodu do oburzenia, albowiem „Rada ruska“ przeszłością swoją może tylko kompromitować dążenia Rusinów, wyznających odrębność i autonomję Rusi, a spółka z „Radą ruską“ utrudni im skuteczną akcję wyborczą.

Ubezpieczenie robotników na wypadek choroby.

Wniesiony do Rady państwa projekt ubezpieczenia robotników na wypadek choroby, zawiera następujące ogólne postanowienia:

§. 1. Ubezpieczeniu przymusowemu na wypadek choroby ulegają wszyscy urzędnicy i robotnicy, którzy według ustawy ubezpieczeni być mają od wypadków w fabrykach i rękodzielniach, jako też w ogóle urzędnicy i robotnicy zatrudnieni w pracowniach podpadających pod ustawę przemysłową, i innych przemysłowych przedsiębiorstwach, kolejach, a wreszcie przedsiębiorstwach żeglugi na jeziorach i rzekach. Uwolnieni od ubezpieczenia są urzędnicy, których płaca przenosi kwotę 800 zł. rocznie. Jako robotnicy, względnie urzędnicy uważani być mają także uczniowie i praktykanci.

§. 2. Według uznania ministra spraw wewnętrznych mogą w poszczególnych prowincjach, także robotnicy i urzędnicy przy gospodarstwach rolnych i lasowych, do zabezpieczenia być przymuszeni.

§. 3. Wykluczeni są urzędnicy i słudzy zostający na etacie państwowym lub gminnym lub w ogóle na etacie jakichś publicznych instytucyj.

§. 4. Władzom politycznym pierwszej instancji, przysługuje prawo uwolnienia od obowiązku ubezpieczenia tych osób, która wiarogodnie wykażą, iż na wypadek choroby, należy się im u chlebodawcy płaca a względnie utrzymanie przez najmniej 13 tygodni.

§ 5. Jako płacę uważa się, w myśl niniejszej ustawy, także tantjemy i wynagrodzenie w naturaljach, które ma być oszacowane według cen miejscowych.

§ 6. Jako wsparcie w razie choroby należy się co najmniej 1) pomoc lekarska (względnie akuszerka) i wszystkie potrzebne leki, 2) o ile chory niezdolny jest do zarobkowania od trzeciego dnia choroby codziennie wsparcie wynoszące połowę dziennego zarobku zwykłego wyrobnika w danem miejscu, 3) na wypadek śmierci pogrzebowe, wynoszące płacę zwykłego wyrobnika za 20 dni.

Wsparcie należy wypłacać co najmniej przez 12 tygodni od dnia zachorowania. Położnicom przy normalnym połogu należy się wsparcie przez 8 tygodnie po dokonanym połogu.

§ 7. Płacę wyrobników dziennych, o której w poprzednim paragrafie mowa, oznacza władza polityczna pierwszej instancji po wysłuchaniu urzędu gminnego. Płacę tę oznacza się odrębnie dla kobiet, dla mężczyzn i dla robotników niedorosłych. Praktykantom i uczniom nie pobierającym żadnej płacy, oblicza się wsparcie według tej samej normy co robotnikom niedorosłym.

§ 8. Zamiast powyższego wsparcia można też przyznać choremu leczenie i utrzymanie w publicznym szpitalu. Jeżeli jednak chory ma rodzinę żyjącą z jego zarobku, to obok tego należy się rodzinie co najmniej połowa wsparcia.

§ 9. Wysokość wsparcia może też być obliczoną według przeciętnego zarobku członków kasy zapomogowej do której chory należał. W żadnym razie jednak nie wolno przyjąć za podstawę wyższej płacy dziennej jak 2 zł. ani też niższej jak przeciętna płaca miejscowego wyrobnika. Dalej wolno jest podwyższyć zapomogę z ½, do ¾ zwykłego zarobku. Czas wypłacania zapomogi podwyższony być może z 13 tygodni na rok, po normalnych połogach z 3 na 6 tygodni. Dla członków rodziny ubezpieczonego może być w razie choroby przyznaną bezpłatna pomoc lekarska, a w razie śmierci zapomoga pogrzebowa.

§ 10. Ubezpieczenie winno być uskutecznione 1) przez kasy zapomogowe powiatowe, 2) fabryczne, 3) budownicze, 4) korporacyjne, 5) stowarzyszenia bratniej pomocy (Bruderladen), 6) przez stowarzyszenia powstałe w myśl niniejszej ustawy.

Nowela należytościowa.

Ostatecznym celem projektu do tej ustawy jest, jak powiedzieliśmy przed kilku dniami,— przysporzenie dochodów dla skarbu. Już ta jedna okoliczność wystarcza, aby z niej ukuć silną broń przeciw większości w przyszłych wyborach.— Wprawdzie projekt, przez komisję przedłożony, zniża niektóre dotychczasowe uciążliwe należytości i wprowadza ulgi przy przenoszeniu własności gruntowej włościańskiej, ale równocześnie wprowadza nowe opłaty i nakłada nowe ciężary na ruch handlowy tak towarami, jak realnościami w miastach, oraz na różne transakcje ruchomego wielkiego kapitału. I tak należytość od przeniesienia własności nieruchomej, nie przenoszącej tysiąc złr. zniża się o 15 proc. na 0·75 procent; również przy spadkach po rodzicach, opłata na wszelki wypadek ma wynosić na przyszłość 1·5 proc.—jednak pod warunkiem, jeżeli spadek w nieruchomościach wart tylko 5.000 złr.

Pieniężna wartość takich ulg dla własności nieruchomej włościańskiej, wynosi według przybliżonego obliczenia w komisji około 781.536 złr., ale za to na transakcje w własności nieruchomej większej, spadnie ciężar większy o blisko półtrzecia miljona.—Za projekt o ulgach dla własności mniejszej należy być wdzięcznym komisji; jest to poniekąd przyznanie słuszności rezolucjom i wymaganiom wielokrotnym, podnoszonym w Sejmie krajowym, jednak na podobne ulgi zasługują również transakcje i spadki własności większych i realności miejskich szczególnie u nas, gdzie zmiana właścicieli nie odbywa się w celach wyłącznie spekulacyjnych, jak się to często przytrafia w prowincjach zachodnich. Jeżeli uznano za potrzebne korzystać dla podniesienia dochodów skarbowych ze spekulacji, opartej na ruchu handlowym realności w prowincjach zachodnich, to nic w tem dziwnego, skoro się uzna za słuszne, aby przy każdej spekulacji obliczonej na zysk mieć jakiś dochód dla skarbu, lecz w Galicji stan rzeczy jest inny; tu spekulacja w tym kierunku jeszcze się nie rozwinęła, a mimo to zdarzyć się może wypadek wcale dla interesowanych osób niepożądany, że własność musi przejść w krótkim czasie znowu w inne ręce, więc należytość wysoką opłacić musi. Bo dotąd obowiązywał przepis, iż za przeniesienie własności w ciągu dwu lat należy się jeden procent od wartości, za każde dwa lata później o pół procentu więcej—aż do lat dziesięciu, poczem należytość wynosiła najwyżej 3·5 proc. Nowy projekt zniża tę należytość na 3 proc., ale równocześnie znosi wszelkie względy na tę okoliczność, jak często odbywała się przemiana właściciela. Wysokość opłaty takiej będzie wprawdzie hamulcem dla gry spekulacyjnej realnościami, ale zarazem zmusza spadkobierców spadku wcale nieupragnionego lub rzetelnego kupca do opłaty, która go może zrujnować.

Z wagonu transwersalnego.

„Djabeł nie jest tak straszny jak go malują“ tak sobie pomyślałem, otrzymawszy przed kilku dniami wezwanie stawienia się w przeciągu 24 godzin w Czortkowie. Nie było innej rady — jak oddać się losom transwersalnym, pomimo zaklęć rozmaitych strachajłów i przestróg, wyrażonych w broszurze p. Hlavatego, który wniósł już nawet podanie do namiestnictwa i Koła polskiego — błagając o zastanowienie ruchu na tej drodze, która grozi pasażerom najrozmaitszemi klęskami.

P. Hlavaty oświadczył mi nawet, że gotów pójść do kryminału, gdyby rekryminacje jego w zupełności sprawdzone nie zostały, cóż jednak było robić, balonów jeszcze nie udoskonalono w ten sposób, ażeby można dostać się niemi aż do Czortkowa, a jadąc do Czortkowa na Tarno-

poł na termin stawić się nie można. Cóż miałem więc począć? „Nolens volens“ kupiłem bilet do Stanisławowa, gdzie stanąłem o godzinie 10 rano pociągiem pospiesznym, a o wpół do jedenastej rano dalej w drogę do Czortkowa. Przy kupowaniu biletu zastanowiła mnie jedna okoliczność, a mianowicie cena tegóż była bajeczna tania, bilet drugiej klasy z Stanisławowa do Czortkowa kosztował tylko 2 zł. 60 ct., jest to cena niepraktykowana u nas, a trzeba wiedzieć, że do Czortkowa ze Stanisławowa mil 18.

Zdziwienie moje jednak po chwili ustąpiło, dowiedziałem się bowiem z rozkładu jazdy, że stanę w Czortkowie po godzinie 6-ej wieczorem, że więc na przebycie przestrzeni 13 milowej drogą transwersalną potrzeba aż ośm godzin czasu tj. półtora mili na godzinę. Sprawdziło się więc przysłowie, „za tanie pieniądze i t. d.“

A dodać przytem muszę, że jest to jedyny pociąg, odchodzący ze Stanisławowa do Czortkowa; dopiero w przyszłości kursować mają 2 pociągi dziennie. Już same wagony pouczyły mnie, że na tej kolei posługują się przeważnie odpadkami, które gdzieindziej uznano „als unbrauchbar“.

Na całym pociągu nie było dwóch wagonów jednakowych, sama zbieranina starych wagonów wydobytych ze składów i to jak się później przekonałem, po części wagonów letnich.

Konduktor, bardzo zresztą grzeczny człowiek, wpakował nas do wagonu „dla niepalących“, pomimo naszego protestu, że jesteśmy palaczami. „To nic nie szkodzi, panom wolno palić, tu nie ma innych wagonów“. Zajęliśmy więc miejsce, a nie mając gdzie podzieć niedopalonych papierosów, musieliśmy otwierać ciągle okno, na ziemię rzucać ich nie można było, rogóżki mogły bowiem łatwo się zatlić i nieszczęście byłoby gotowe.

Wspomniałem już, że wagony były letnie, i zapisuję to ad „aeternam memoriam“.

Pomimo łagodnej temperatury, w wagonie było bardzo zimno, oprócz bowiem blaszanego rezerwoaru zawierającego zimną wodę, nie pomyślano o niczem, coby mogło ochronić pasażerów przed zmarznięciem. Ostrzegam więc wszystkich, ażeby wybierając się zimą w drogę koleją transwersalną zaopatrywali się w wszelkiego rodzaju płaszcze, futra, szale, berlacze i inne przyrządy służące do ogrzania członków, inaczej gotowi drogo zapłacić taką wycieczkę. Nie dość na tem. Do służby przyjęto młodych ludzi, którzy szczególną troskliwością wyrządzają prawdziwą przykrość pasażerom. Konduktor bardzo grzeczny co kilka chwil otwierając drzwi włazi do wagonu i pyta, „a czy który z panów nie wysiądzie w Niżniowie, Manasterzyskach etc.“, powtarza się to co kilka chwil, powietrze więc w wagonie coraz bardziej się oziębia.

Pociąg nie tylko, że bardzo powoli porusza się, ale co gorsza, przestanki na najmniejszych stacjach trwają zupełnie niepotrzebnie po kilkanaście, a nawet 25 minut. Dworce wyglądają wcale przyzwoicie, jak pisaneczki. Na wszystkich dworcach napisy są w języku polskim i ruskim, chociaż niektóre publikacje są tylko w języku niemieckim wystylizowane, a szczególnie taryfa przy kasach.

Konduktorowie posługują się także wyłącznie terminem „fertig“, pomimo to, że język polski ma bardzo trafne wyrażenie „jazda.“

Dworce są ładne, ale tak maluczkie, iż już w najbliższym czasie będą musiały być powiększone. Wogóle oszczędzano tam, gdzie nie było potrzeba. Na wszystkich innych drogach żelaznych w Galicji i zagranicą, przed każdym dworcem znajduje się ogródek — na całej linji transwersalnej niema ani jednego, a wszystko dla oszczędności. Każdy więc dworzec, przed którym niema nawet chodnika, wygląda tak biedno, smutno, jak w ogóle całość fatalnie oddziaływa na wyobraźnię. Nic oka zachwycić nie może, wszystko ponure, przygnębiające.

Gdzie spojrzysz z wagonu, wszędzie okolica pusta, na całej przestrzeni zaledwie kawałeczek lasu.

Wyjechaliśmy ze Lwowa przed 6 rano, w Stanisławowie o 10½ kawa, o 12 zatem odezwał się apetyt, zapytaliśmy więc konduktora, gdzie będzie można dostać co zjeść.

— Pierwsza restauracja dopiero w Monasterzyskach — pociąg stoi tam 25 minut“.

Fatalnie! Dokuczało nam zimno a w dodatku głód, na żadnej stacji nic dostać nie można było pomimo że pociąg zatrzymywał się dość długo. Wszyscy wyczekiwaliśmy więc Monasterzysk jak zbawienia, — nareszcie stanęliśmy tam o godzinie kwadrans na trzecią. Wylatujemy formalnie z wagonów, przychodzimy do restauracji, wołamy o obiad, a stojący za szynkfasem jowialny gospodarz odpowiada:

— Wódka po 2 czy po 3 ct.? a do tego kwargla, czy moskala?“

— Niech cię djabli porwą z moskalami! — obiadu chcemy!

— Nu, co za obiad? tu w całym domu nie ma kuchni.

I rzeczywiście tak było, restauracja znajdowała się w poczekalni 3 klasy, gdzie oprócz tego mieści się kasa i biuro przyjmowania pakunków. W małej izdebce znajdowało się osób kilkadziesiąt, pisk, krzyk, a za szynkfasem dwie flaszki wódki, kilka bułek, talerz z kwarglami, a obok tych dwa moskale. Wyobraźcie sobie pozycję ludzi zziębniętych i wygłodniałych — których spotkało takie rozczarowanie a zrozumiecie nasz dobry humor.

To już przecież więcej niż lekkomyślność — nie opalać wagonów, robić półtorej mili na godzinę, a przytem nie postarać się nawet o to, ażeby pasażer mógł dostać szklankę herbaty albo kawy, to przecież oburzające — skoro niema już miejsca na kuchnię, to wystarczy samowar. O tem jednak zarząd kolejowy nie pomyślał ani też o tem, ażeby przynajmniej zawiadomić plakatami i ogłoszeniami publiczność, że zabierać z sobą potrzeba szale, futra, płaszcze, garnki z węglami i rozmaitemi wiktuałami — inaczej zginąć można z głodu i zimna.

O dalszych losach mojej podróży napiszę Wam jutro.

Galerja Strossmayera w Zagrzebiu.

Onego czasu donosiliśmy o otwarciu galerji Strossmayera w Zagrzebiu, ktorą pobratymcy nasi, Kroaci zawdzięczać mają zarówno jak tyle innych rzeczy wielkiemu patrjocie, biskupowi Strossmayerowi

Otwarcie uroczyste tej galerji, której zbieraniu zacny biskup poświęcił lat 15, nastąpiło jak wiadomo 9 listop. zr. W wspaniałym pałacu południowo-słowiańskiej akademii na placu Zrinyego poświęcono sześć sal na galerję obrazów. Tych sześć sal daje jasny obraz na całą historję sztuki od czasów średniowiecznych aż do współczesnych.

W pierwszej sali zwraca szczególnie uwagę obraz na drzewie, doskonała kopia Giotta (1276—1337), pochodząca z Bośnii, obok niego o kierunku ówczesnym malarstwu dają doskonałe wyobrażenie inne kopie z Giotta, a mianowicie „Złożenie do grobu“, „Ukrzyżowanie“ i wiele innych tudzież mszał franciszkański z lat 1314—1380. Dalszy rozwój tej szkoły okazują kopie z Fra-Angelica Fiesolego „Resurrexit“ i „Przemienienie,“ tudzież oryginał „Śmierć św. Franciszka“.

Dalej posiada galerja piękny oryginał Filipa Lippiego „Madonnę z Kosmą i Damianem“, Sandra Boticellego „Madonnę“ Ghirlandaja „Narodziny Chrystusa“, „Św. Józef z Jezusem i św. Janem“, „Madonnę z aniołkami“, i trzy obrazy Piuturicchiego.

W salach dalszych pomieszczono szkołę niderlandzką, głównie w kopiach.

Z epoki odrodzenia posiada galerja równie

Dzieje moich książek

przez

Alfonsa Daudeta.

(Dokończenie).

Ponieważ poznaliśmy genezę romansu „Królów na wygnaniu“, nie od rzeczy będzie dowiedzieć się jak autor zapatruje się na chwile tworzenia utworu i dalsze jego losy po przeniesieniu go na scenę.

Alfons Daudet gdy pisał „Królów“, mieszkał na placu Wogeskim, zajmując lokal usposabiającey do literackiej pracy. Okna mieszkania wychodziły na spokojny, obszerny dziedziniec, porosły trawą. Pracował usilnie, bez strudzenia; rano tylko odprowadzał syna swego do liceum Charlemagne.

Wskutek jednak owej bezustannej pracy, z konieczności musiała nastąpić przerwa i to z porady domowego lekarza Daudeta, który mu zalecił bezwarunkową kilkomiesięczną przerwę po za miastem.

Tu nerwy jego wzmocniły się; poczem też znów zabrał się do dzieła.

„Nie zapomnę nigdy — powiada Daudet — owego schronienia, gdzie w zielonej gęstwinie dębów i leszczyny, pisałem balkonową scenę mej powieści. Lecz znowu śród nocy dostałem gwałtownego, choć bezbolesnego krwiotoku. Obudziłem się, mając w uszach pełno krwi i smak cierpki. Tym razem ogarnęła mnie obawa; sądziłem, że godzina moja wybiła i że przyjdzie wybrać się w drogę przed ukończeniem dzieła... z pożegnalnemi wyrazy, które otwierają przepaść dzielącą życie od śmierci, wyszeptałem do żony, prosząc ją, aby za mnie książkę wykończyła. Jednakże po kilkodniowym wypoczynku, leżąc bez poruszenia prawie na łóżku, niebezpieczeństwo jakoś pomyślnie zażegnałem.

„Jakże przykremi wydały mi się te godziny, podczas których książka w głowie mej rosła. Nie ma jednakże złego bez dobrego. Opisałem kiedyś, jak Turgeniew, podczas bolesnej, dokonanej na nim operacji, zupełnie przytomny, notował w myśli wszystkie stopniowania swego cierpienia.

„Podczas jednej z owych uczt przyjacielskich, które nas wówczas wraz z Flaubertem, Zolą i Goncourtem zjednoczyły, opowiedział nam ową scenę. I ja analizowałem moje cierpienia, aby je spisać i com odczuł w owej strasznej godzinie, zużytkowałem kreśląc godzinę śmierci Elizeusza Meranta.

„Stopniowo wróciłem ponownie do pracy, towarzyszyła mi ona do kąpiel w Allewart, które mi zalecono. Tu poznałem w jednej z sal inhalacyjnych starego, bardzo uczonego i zajmującego lekarza, doktora Roberty z Marsylii, który mi posłużył za wzór do postaci Roucher-au'a i do końcowego epizodu mojego romansu. Przy pomocy zaś dzielnej mojej żony, która niepewnem jeszcze piórem mojem kierowała, udało mi się nakoniec załatwić z moją książką.

„Romans ukazał się w dzienniku „Temps“, następnie w formie książkowej u Dentu. Nawet legitymistyczne dzienniki oświadczyły się za mną. Armand de Pontmartin wyraził się w „Gazette de France“:

„Nie wiem czy Alfons Daudet napisał książkę swoją pod wpływem republikańskim; wiem jednakże, że co jest w niej pięknego, wzruszającego, patetycznego, pocieszającego, stanowi właśnie rojalistyczne wrażenie; jest tu energiczny opór kilku wysokich, dumnych dusz, w obec powszechnego zepsucia, które przy pomocy Mabilu, życia zakulisowego, restauracyjnego i klubowego, usiłuje pociągnąć za sobą zdetronizowanych książąt“...

„Wobec pochwał uderzały na mnie gwałtowne krytyki pióra Vallès'a, który Toma Lewisa uznał jako pomysł a la Ponson du Terrail'a. Potem wrzawa ucichła. Paryż przeszedł do innej lektury. Ja zaś cieszyłem się, napisawszy książkę, którą ojciec mój, żarliwy rojalista, bez zasępienia by odczytał; cieszyłem się, wykazawszy, żem rozporządzał słowem i że nie zupełnie jeszcze upadłem, jak spodziewali się tego moi nieprzyjaciele.

„Tymczasem wielu dramatycznych pisarzy objawiło życzenie, aby przeistoczyć romans mój na dramat. Nie chciałem na to przystać, wahałem się wtedy nawet, gdy jakiś włoch, nie zapytawszy mnie wcale, utwór mój przerobił dla rzymskiego teatru. Próba ta wpłynęła jednak na moją decyzję. Lecz komuż pracę tę powierzyć? Gondineta nęciła ona—powstrzymywała go tylko polityka. Coquelin, z którym w tej sprawie porozumiewałem się, rzekł do mnie, że przyszedł mu na myśl pisarz dramatyczny niezwykłego talentu... Gdybym mu zechciał sprawę tę powierzyć, on potem nazwisko kandydata powie. Kocham bardzo Coquelina, ufam mu i dla tego też sprawę tę mu powierzyłem. Po skreśleniu pojedynczych aktów, Coquelin mi je odczytał.

Praca wydała mi się zajmującą, dyalog zręczny i ożywiony. Na wstępie pierwszego aktu naprowadziły mnie dwa wyrazy, wyrzeczone przez

cenne dzieła sztuki, a choć niema w niej oryginału Rafaela, to zbiór może się poszczycić wspaniałemi kopiami, a mianowicie doskonałą kopią górnej części Madonny z Foligno, wykonanej jak się domyśla właściciel pod okiem i w szkole Rafaela. Zresztą pochlubić się może galerja Strossmayerowska „Herodjadą“ Domenichina, „Św. Sebastjanem“, tudzież „Złożeniem do grobu“ Guida Reniego, a dalej ślicznym portretem szlachcica pendzla Vandyka, dobrą kopią Rubensa „Trytony i Nereidy“, oryginałami Salvatora Rosy, a z nowszych, kompozycjami Bourguignona, Verneta, Teniersa.

Szczególnie bogato reprezentowana jest szkoła wenecka: Tycjan, Paolo Veronese i inni a głównie słynny malarz szkoły weneckiej znany pod nazwiskiem Schiavone (Słowianin), Kroat rodowity zowiący się po prawdzie Andrzej Medula, czy Medulicz.

W piątej sali pomieszczono kartony Overbecka (1789—1869) z życia św. Piotra, a w szóstej ustawiono obrazy samych współczesnych malarzy, pomiędzy którymi ze słowiańskich reprezentowani są Czermak, Matejko, Siemiradzki, Kotarbiński, tudzież młodziutki artysta kroacki Mikołaj Masicz, którego wyborna „Pastuszka gęsi“ i „Idylla“ tu obecnie znajdujące się zwróciły na wystawach w Monachium i Wiedniu nie małą na niego uwagę.

Do najcenniejszych przedmiotów w galerji zdaniem Strossmayera należy 18 miniatur średniowiecznych, tudzież modlitewnik, który był ongi własnością domu burbońskiego.

Książka ta ze względu na inicjały i miniatury jest istną perłą galerji.

Biskup kupił ją wyrwaną z kosztownej oprawy za 10.000 złr., warta ona jednak stokroć więcej, ba, jest nawet prawie nieoceniona.

Anarchiści francuscy.

Paryż 9 lutego. Bezpośrednio po „mityngu wygłodzonych“, który, wzięty w kluby przez policję i wojsko, zamienił się tylko w kilkogodzinne zbiegowisko, tłumne, bezładne, hałaśliwe chwilami, sprawozdawcy do dzienników zagranicznych rossyłali tych scen opisy, o tyle szczegółowe i żywe, o ile na to zezwala forma telegramu. Zbierzmy luźne te opisy w pewną całość. W poprzedzający wieczór niedzielny tu i tam po stolicy i jej przedmieściach odbywały się zebrania anarchistów, a wszędzie zgodna zapadała uchwała: nazajutrz o godzinie wieczornej stanąć tysiącami na placu opery, jak zachęca odezwa komitetu wykonawczego, tam radzić głośno i jawnie o wspólnej niedoli, tam ludziom i niebu otwartemu przypomnieć nędzę kroci paryskich mieszkańców; jeżeli przemoc rządowa spędzać będzie lud z miejsca narad, to wypierany inną drogą znowu powróci na opuszczony plac opery. — Takie były zgodne plany i postanowienia anarchistów.

Rano, w dzień demonstracji, uwięziła policja dwóch naczelników obozu anarchicznego. O godzinie 12 w południe pierwsze oddziały straży policyjnej wkroczyły na plac opery. Oddziały gwardji republikańskiej udały się na dworzec St. Lazaire i na ulicę Drouot. We wszystkich koszarach było wojsko w pogotowiu. Na bulwarach i ulicach prowadzących do opery poczęły się gromadzić tłumy ciekawe; tu i tam widać już było robotników, lecz więcej kobiet i dzieci, które żebrząc wyciągały ręce do przechodniów. Pobliskie kawiarnie i restauracje nabite publicznością. Po godzinie 3 nowe oddziały sierżantów miejskich, tajnej policji, gwardji republikańskiej usuwają tłumy z placu, z ulic Auber, Halevy i innych. Nikt nie stawia oporu — wszystko odbywa się spokojnie. W jednym z domów pobliskich zajmują stanowisko obserwacyjne prefekt policji a nawet minister spraw wewnętrznych. Hałasującego dziennikarza Martinet'a, jednego z przywódzców anarchji, aresztują wreszcie na placu. Mijają długie chwile, scenerja mało albo wcale się nie zmienia; jedni znudzeni nieciekawym widokiem ustępują, lecz natomiast przybywają inni. Po godzinie czwartej taka już wzrasta ciżba na ulicy, że powozy przez nią przebijają się z trudem. Nieco zdala na placu de la Concorde, na polach elizejskich snują się ludzie w łachmanach, czekają oni tylko na dany znak, ażeby łachmany swe dobitniej zaprezentować Paryżowi. Przed Café Americain dwóch ludzi w stroju niedbałym poczyna krzyczeć: „Chleba! chleba!“. Policja usuwa ich natychmiast.

O godzinie piątej wzrasta powódź tłumów: żywioły anarchii już tu liczniejsze, i one to chcą zalść przemocą pusty dotąd plac opery, lecz policja i gwardja zbyt silną stawiają tamę. Powstaje jakiś głuchy szum czy huk wśród tłumu, jak kdyby fala rozbijała się o twardy brzeg morski — ale pieniąc się, ustępuje fala. Gdzieniedzie aresztują. Powozy tu zabłąkane jakby grzęzły po osie w piasku, nie ruszają się z miejsca. Odparte tłumy zdwojoną siłą walą się na plac opery; więc już nie piesza, ale konna gwardja wjeżdża w szranki, i znowu wśród świstu i zgiełku uchodzi ciżba. — Liczniejsze oddziały zbrojne uprzątają wolne miejsca w około samej opery — odpierając coraz dalej zbite tłumy. Restauracje, kawiarnie, sklepy kupieckie jeszcze pootwierane, oświetlone, Z godziną szóstą, gdy kończy się praca w biurach i zamykają się sklepy niektóre, tylu nowo wyswobodzonych ciekawców zwiększa mrowisko ludzi. Na bulwarach głowa przy głowie. Wzrasta obawa wśród mieszkańców, zamykają się domy, publiczne lokale, sklepy. Wrzawa, ścisk, zamięszanie; konna kwardja municypalna płoszy i coraz dalej rozpędza ciżbę, policja aresztuje głowaczy. Przed godziną 7 oddziały konne pędzą ulicami jakby do ataku. Od placu opery do Chaussée d'Antin domy i sklepy zamknięte. Przywódzcy anarchii cofają się do gospody przy ulicy de la Paix, na dalszą naradę wojenną; podobno zapada tam uchwała: niepokoić miasto i władze przez całą noc, a nawet coś grożą rzucaniem bomb dynamitowych. Na ulicach zawsze jeszcze rojno, chociaż to już raczej kompanie nienasyconych ciekawością, nie zaś tłumy groźne burzycieli porządku.

Takie to sprawozdawcy podają szczegóły, zbierane na miejscu mniej więcej do godziny ósmej wieczorem. — Opisy bardzo zgodne we wszystkich drobiazgach, różnią się co do jednego tylko szczegółu. Korespondent np. do „Köln. Ztg“ donosi, że w operze nie było przedstawienia, co nam się wydaje bardzo naturalnem. Korespondent zaś do „Post“ zaręcza, że na wyraźny rozkaz ministra grano wieczorem w Operze.

Gadano sobie wśród publiczności, że dzień ten poniedziałkowy był właściwie tylko jeneralną próbą sceniczną anarchistów, że to był rodzaj figla spłatanego na psotę policji, ale z reprezentacją na dobre wystąpią w sobotę w czasie balu maskowego w Operze, a wtenczas to aktorowie więcej narobią kłopotu rządowi.

Ile mieści się prawdy w pogłoskach — nie wiadomo. Dosyć, że one działają tyle silnie na gości i cudzoziemców, iż nie ciekawi dalszych niespodzianek anarchistycznych, wyjeżdżają z Paryża; tak przynajmniej piszą sprawozdawcy.

Telegramy z dnia następnego (wtorku rano) donoszą, że noc minęła spokojnie. — Pisma radykalne oskarzają rząd, że to on sam sekretnym był reżyserem mityngu, by sztucznie wywołać rozruchy.

KRONIKA

Miejska szkoła handlowo-przemysłowa we Lwowie. Na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 12. b. m. zapadły następujące uchwały:

I. Rada m. przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości wszystkie zarządzenia tymczasowej kuratorji wybranej na posiedzeniu Rady m. dnia 23. października 1884, zmierzające do otwarcia szkoły przemysłowo-handlowej w gmachu ratuszowym. II. Sprawę budżetu szkoły przemysłowo-handlowej przekazuje Rada m. kuratorji. III. Rada m. powołuje nastep. docentów do wykładów. I. klasa: Dla religji ks. Zenon Lubomęski, ewent. ks. Wiśniewski; dla języka polskiego Franciszek Waligórski; dla języka niemieckiego dr. Gerstman Teofil; dla historji naturalnej dr. Józef Żuliński, dla kaligrafji Władysław Daszyński; dla geografji dr. Karol Benoni: dla rysunków Władysław Kłapkowski, ewent. Celestyn Hoszowski. II. klasa. Dla korespondencji polskiej Adam Kaliczkowski: dla języka niemieckiego dr. Teofil Gerstman; dla rachunków Józef Soleski; dla historji polskiej Mieczysław Skrzyński; dla fizyki Józef Soleski; dla prawa wekslowego i handlowego dr. Edmund Burzyński; dla rysunków Celestyn Hoszowski; dla kaligrafji Walenty Balawelder. Oddział specjalny. Dla mechaniki i rysunków prof. Jan Franke; dla chemji dr. Julian Schram; dla budownictwa Gustaw Bisanz; dla wykreślnej geometrji Gedroic. W oddziele handlowym: dla geografji dr. Karol Benoni; dla rachunków kupieckich Szymon Łabowski: dla stylistyki kupieckiej Romuald Starkel; dla buchalterji Adolf Stroner; dla kaligrafji Franciszek Próchnicki. IV. Tymczasowe kierownictwo szkoły przemysłowej poruczyć dr. Gerstmanowi Teofilowi. V. Na dyrektora nie rozpisywać konkursu, lecz upatrzyć osobę i przedstawić do nominacji. VI. Otwarcie szkoły z dniem 15. b. m. VII. Honorarja po 2 zł. od godziny.

Do kuratorji obrani pp. Niemczynowski, Schayer, dr. Gerstman, Getritz, Markiewicz.

Dla naszych rzemieślników. Z Izby handl. przemysłowej otrzymujemy pismo następujące:

C. k. jeneralna dyrekcja zarządu monopolu

Elizeusza Mérant'a: „Archevé d'imprimer“ na ślad autora. Jeden z poetów Lemerre'a! — zawołałem. Tak więc odkryłem we współpracowniku moim Pawła Delair, pisarza wielkiego talentu; nieco zawiłego i mglistego, ale bogatego w niezwykłe piękności i głębokie myśli. Jednem słowem — jest to poeta!

Sztuka podobała mi się — tylko ostatni akt wydał mi się zbyt przykrym. Rozegrywał się on w nającej izdebce przy ulicy Monsieur le Prince, przy śmiertelnem łożu Mérant'a. Gdy Coquelin pracę Delair'a odczytał w małym moim salonie przy Avenue de l'Observatoire, wszyscy doznaliśmy tego samego wrażenia.

Gambetta był owego wieczora obecnym, podobnież Edmund Goncourt, Zola, Bauville, dr. Charcot, Edward Brumont i Henryk Céard — ach! jak to już dawno!...

Jednogłośnie uznano, że ostatni akt winien być zmieniony, budzi on bowiem pewne obawy. Delair zmienił go, złagodził — lecz nadaremnie. Przed wystawieniem jeszcze sztuki byliśmy skazani... Przedstawienie okazało się wyśmienite — zapewne; najlepsi aktorzy Wodewilu brali udział w sztuce, dyrekcja kosztów nie żałowała, a jednak miałem publiczność tak wrogo usposobioną, że nic podobnego na pierwszem przedstawieniu widzieć mi się nie zdarzyło. Na przedstawieniu drugiem świstano — jak „Gaulois“ owego dnia doniósł.

Kluby każdego wieczora wysyłały delegacje, które winny były hałasować. Całe sceny, nader piękne, wstrząsające sytuacje odegrano pośród największej wrzawy.

Po za niektóremi fejletonami niezależnych dzienników, wszystkie inne poszły w ślad za publicznością — ich to dziś rola — i sztukę spotkała zupełna porażka.

Jakkolwiek tylko Pawła Delair'a nazwisko na afiszu figurowało, to jednak ja sam jedynie byłem przez kilka tygodni tarczą, do której zmierzały wszelkie pociski i potwarze. Do jednej z owych potwarzy pragnąłbym wrócić. Utrzymywano, że książka moja jest pochlebstwem, wysłanem pod adresem rządu; podczas „szesnastego maja“ rozpoczęta, gdy rojalizm cieszył się ogólnemi względami, po upadku marszałka uczyniła zwrot, aby zabrzmieć hymnem na cześć republiki. Kto tak sądzić jest w stanie, kto przypuszcza, że powieść raz zbudowana może charakter swój zmieniać, jak się zmienia rękawiczki, ten z pewnością nie ma pojęcia o architekturze książki.

Żeby przynajmniej panowie ci zechcieli się zastanowić, w jakim celu uczynić miałem to, o co mnie posądzali? Nie potrzebuję nic i nikogo; żyję samotny, nie poszukuję ani urzędów, ani godności.

Po cóż więc to uczynić miałem? Podobnież zarzut, jakobym tendencyjny pamflet napisał, również jest bezzasadny. Romans i dramat nie dotykają wprost rzeczywistości. Rojalizm w książce jeszcze bardzo dobrze wyszedł; jeśli nie zupełnie dobrze — czyjaż w tem wina? Malowałem zawsze zgodnie z naturą. Zresztą nie byłem pierwszym, który wskazywał, że królewska dusza na wygnaniu upaść może. Chateaubriand w swych zadziwiajacych „Pamiętnikach zagrobowych“, które mi wciąż podczas pracy przed oczami stały — opisuje z nierównie większem okrucieństwem niż ja zaślepienie i głupotę dworu, który Karol X zabrał ze sobą do Anglji?

---

tytoniowego we Wiedniu rozpisała pod dniem 3go stycznia 1885 l. 18081 pertraktację licytacyjną celem objęcia budowy nowego budynku fabrycznego *w Zabłotowie*. Koszta budowy preliminowano na 41.500 złr. 5½ ct., a oferty odnośne wniesione być mają najdalej do 5. marca r. b. do dyrekcji fabryki w Zabłotowie. Oferty podane być mogą na całą budowę, albo też tylko na pojedyncze działy.

Z działów tych przypada na:

Roboty budownicze 23.275 złr. 05 ct., wyroby cementowe 113 złr., roboty kamieniarskie 2.246 złr. 13 ct., roboty ciesielskie 3.685 złr. 12 ct., roboty blacharskie 2.671 złr. 33½ ct., roboty stolarskie 2.624 złr. 71 ct., wyroby z żelaza lanego 3.781 złr. 60 ct., podpieracze walcowane 160 złr. 96½ ct., roboty ślusarskie (okucia) 930 złr. 70 ct., roboty ślusarskie (wagi) 1.138 złr. 65 ct., roboty szklarskie 449 złr. 32½ ct., roboty lakiernicze 320 złr. 11 ct., ogniotrwałe cegły 31 złr. 36 ct., wyroby gliniane 72 złr. Razem 41.500 złr. 05½ ct.

Plany, kosztorysy, opisanie budowy, tudzież bliższe warunki licytacyjne przejrzeć mogą interesanci na razie w dyrekcji fabryki tytoniu w Zabłotowie.

Jednocześnie udaje się Izba do wspomnianej jeneralnej dyrekcji, aby po jednym egzemplarzu tych obliczeń i warunków nadesłała do Izby handlowej i przemysłowej, aby reflektujący na to przedsiębiorstwo, przejrzeć je mogli w biurze Izby.

Kronika karnawałowa. Na dochód Towarzystwa ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygorozantów i auskultantów wyzn. mojż. odbędzie się dziś wieczorek z tańcami. Komitet spodziewa się licznego udziału gości chętnych do poparcia tego towarzystwa, o którem świeżo toczyła się zajmująca polemika w naszym dzienniku. Biletów wstępu nabyć można za okazaniem zaproszenia do godziny 6ej po południu w kantorze p. Jakóba Stroh ulica Hetmańska l. 6, zaś od godziny 7ej wieczór przy kasie.

— Beseda czeska, której pierwsza zabawa powiodła się niedawno bardzo pięknie, urządza jutro w sali „Gwiazdy" drugi wieczorek, który pod względem niewymuszoności i serdeczności nie ustąpi pierwszemu.

(S.M.) Czwartkowy piknik prawników zgromadził w skromnie przybranych salach „Frohsinu", liczny zastęp uczestników. Około 50 par bawiło się ochoczo, walcując namiętnie aż do rana. Piknik ten odnotował tak dalece w uroce przedstawicielki płci pięknej, iż nie kusimy się nawet na pobieżne ich wyliczanie. Ogólnie wieczorek ten mile zapisał się w pamięci uczestników i wdzięczność należy się komitetowi za wzorowy ład i porządek, jaki panował wszędzie, i za doborowe jadła i napoje. Zrobilibyśmy tylko jedną uwagę aranżerom naszym, by w programie umieszczali więcej tańców wirowych, gdyż jeden walc i polka nie mogą wystarczyć na noc całą.

Reduta na dochód Tow. muzycznego, która się odbędzie dziś w salach teatralnych, zapowiada się w całem tego słowa znaczeniu świetnie. Bogaty i dowcipnie ułożony program składa się z rzeczy dotychczas na redutach nie widzianych. Głosowanie na królowę, wielkie przedstawienie magiczne, w którem wezmą udział dwaj magicy, znani z doskonałego a zgrabnego wykonania „czarów", będzie zupełną nowością. Jeżeli dodamy do tego, że każdy z uczestników zabawy wygrać może los „Czerwonego Krzyża" lub los krakowski, to możemy śmiało powiedzieć, że komitet zrobił wszystko, co tylko może przyczynić się do doskonałej a swobodnej zabawy. Zwykły strój tak dla pań jak i panów, również powinien się przyczynić do pomyślnego wyniku finansowego reduty. Wreszcie dodać musimy, że jest to ostatnia reduta w tym karnawale. Zanim więc posypiemy nasze głowy popiołem, idźmy na redutę, aby się zabawić, a potem pościć.

W kasie teatralnej, w której sprzedają się bilety do amfiteatru panuje od kilku dni ogromny ruch. Pokup biletów jest ogromny. Dzisiaj zaś kasa otwartą jest przez cały dzień.

Igrzyska na lodzie. W niedzielę dnia 15 lutego odbędą się przy czasie sprzyjającym igrzyska na lodzie, w których udział biorący, współubiegać się będą o nagrody wyznaczone dla najcelniejszych łyżwiarzów, przed komisją na ten cel ustanowioną prócz tego zaś aby i dla patrzącej się publiczności, ostatki karnawału na lodzie, nie przeminęły bez miłego wspomnienia, zasiewany będzie tor lodu przez maski kostjumowane, confetti i żywemi kwiatami, a tak każdy niemal wyniesie małą pamiątkę tych kilku chwil mile spędzonych co w szczególności dla młodszego pokolenia, tak dziarsko swijającego się na łyżwach nie będzie bez zachęty.

Z życia towarzyskiego. W Warszawie ożenił się temi dniami hr. Władysław Wielopolski z panną Marją Zyberg-Platerówną.

Prezentę na gr. kat. probostwo w Łuce Małej koło Skałatu, otrzymał ks. Michał Hankiewicz, a na kapelanję w Chudyjówce ks. Isydor Kalinowicz.

Zawieszenie wydawnictw dwutygodniowych, o których wspominaliśmy wczoraj, miało ten bezpośredni skutek, że sześciu składaczy czcionek pozbawionych jest nagle zarobku. Czterech z nich ma rodziny do wyżywienia. A u nas we Lwowie i tak prócz biednych kilku czasopism i kalendarzy—nic się nie drukuje.

Wydawca dwutygodników *Wieniec* i *Pszczółka* przesyła nam uwiadomienie, że dotąd nie otrzymał nakazu złożenia kaucji. Być może, my jednak informację o tem czerpaliśmy z urzędowego źródła.

Jeszcze o firmie p. Tennera. Dodatkowo do wczorajszego naszego doniesienia o niewypłacalności p. Tennera, dowiadujemy się, że niewypłacalność ta jest tylko chwilowa, i że nastąpiła w skutek niepomyślnych stosunków lokalnych i komunikacyjnych na rosyjskim Wołyniu, które zrealizowanie przedsiębiorstwa lasowego opóźniły. Wierzyciele jednak w pretensjach swoich żadnej szkody nie poniosą, a zaspokojenie tychże jest tylko kwestją niedługiego czasu.

Nieszczęśliwy wypadek. Służąca Karolina D. zostająca u państwa K. przy ulicy Ossolińskich pod l. 10 zamieszkałych, niosąc z sieni do pokoju samowar, na schodkach potknęła się i upadła. Cały war buchnął na twarz nieszczęśliwej, która skutkiem tego silne poniosła poparzenie twarzy, rąk i piersi.

Podrzucone dziecko w wagonie. Dnia 12. bm. na stacji Mszana, pasażerowie jadący II. klasą, zauważali jak do przedziału w tym samym wagonie weszła jakaś młoda kobieta, a pozostawiwszy spory koszyk, oświadczyła obecnym, że natychmiast jej pani nadejdzie i koszyk sobie zabierze. Tymczasem pociąg ruszył, a zapowiedziana pasażerka wcale się nie zjawiła. Przed stacją Gródek nagle podróżni posłyszeli płacz dziecięcia z koszyka. Jeden z podróżnych pospieszył do przedziału i znalazł biedne niemowlę płci męzkiej, trzęsące się jak w febrze od zimna. Jedna z pasażerek pani Z., obywatelka z Przemyśla przyjęła opuszczone dziecię za swoje.

Hr. Alfred Potocki wyjechał dnia 12 b. m. z Wiednia do Cannes.

Mianowania. Adolf Klement, zamianowany został starszym inżynierem w dyrekcji dóbr bukowińskiego grecko-wschodniego funduszu religijnego w Czerniowcach.

† **Karol Ehrbar**, były cukiernik i właściciel realności we Lwowie, umarł wczoraj w południe na gangrenę, która rzuciła się w skutek zacięcia nagniotka.

† **Paulina ze Starzyńskich Ładoś**, żona radcy pocztowego zmarła we Lwowie w 43 roku życia.

† **Maksymiljan Jędrzejowicz**, właściciel dóbr ziemskich Żurawce, zmarł we Lwowie przeżywszy lat 76.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę 14 b. m. o godzinie 6 tej wieczorem, w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1) Wykład p. Kovatsa: „O wodach i żegludze w Polsce. 2) Wnioski.

Bal u państwa Mateuszów. Pan Mateusz jest to sobie wcale zamaszysty obywatel, czerwony jak ćwik, a barczysty jak Samson. Pod silnemi jego ramionami padł już niejeden wieprzak i chabiak, to też niebezpiecznie z nim zaczynać, jeśli się kiedy rozsierdzi. Pan Mateusz tedy miał córeczkę na wydaniu, dziewoję dorodną co się zowie, ku której jak ku słońcu zwracały się oczy adonisów przedmiejskich, tem więcej, że prócz ładnego liczka miała i korale i porządki a nawet jakiś posażek. Panna chodziła do roboty, nietrudno więc było i e miejskich adoratorów, chcć żaden się daleko na przedmieście niezapuszczał, obawiając się „patyczków".

O pannę Mateuszównę począł się wreszcie starać jeden z przedmieszczan, dajmy na to p. Maciej, kolega ojca po nożu i toporze. Niejesteśmy co prawda wtajemniczeni, czy syskał wzajemność panny, ale ojcowie radzi mu byli. W tym więc karnawale miały się odbyć pewnego pięknego wieczoru zaręczyny młodej parki. Zabito ku temu celowi wieprzka utuczonego, nasmażono chrustu i postarano się o dostatni napitek.

Ale wróćmy do panny. W codziennych przechadzkach swych na przedmieście do domu, poznała jednego z brukowych donżuanów, łaknących przygód miłośnych. Szeptał on jej ciągle a szeptał komplimenta do uszka i coraz natarczywiej domagał się wzajemności ze strony pięknej przedmieszczanki. Ale filut dziewczyna niby to słucha miodowych słówek, usteczka figlarnie składa do uśmiechu rozkosznego, oczkami znacząco z boku spoziera, a w duchu drwi sobie z panicza, co się zowie.

Sytuacja jednak z każdym dniem poczęła być trudniejszą; pan Maciej mógł się coś dowiedzieć o miejskim adoratorze swej bogdanki, do zaręczyn mogłoby nieprzyjść i panna mogłaby osiąść na koszu i zostać w dodatku zdyfamowaną. Trzeba było coś wymyśleć, aby się pozbyć natręta. Miały ku temu posłużyć zaręczyny młodej pary a względnie „bal", wydany na uczczenie tego aktu przedślubnego. Prawda, że pomysł ten był może za okrutny, ale jak się później pokaże, bardzo skuteczny na zbyteczne amory paniczyków. Powiada tedy swemu szarmantowi, że wierzy zupełnie jego miłości dla niej, podziela ją w zupełności, ale aby stosunek ich był przynajmniej w oczach ludzi usprawiedliwionym, pragnie go przedstawić rodzicom, aby mu ułatwić przystęp do domu. Nie w smak to było wprawdzie paniczowi, ale po pewnej rozwadze przyszedł do przekonania, że to dla jego celów i zamiarów byłoby nierównie lepsze; — a przecież zaszczycenie domu przedmieszczan obecnością swą, jego do niczego jeszcze nieobowiązuje... Przystał więc na propozycję.

Filutka porozumiała się naturalnie z swoim przyszłym małżonkiem, przedstawiając, rozumie się, rzecz po swojemu. W zaręczynowy więc wieczór, kiedy zabawa rozpoczęła się w najlepsze i pierścionki zamieniono, zastukał ktoś we drzwi; po chwili uchyliły się one i nasz Don-Żuan wszedł nieśmiało, zdziwiony tak licznem i podochoconem towarzystwem. Już chciał się cofnąć i urządzić nogę, gdy narzeczony panny i pan Mateusz zajęli po obu jego bokach stanowisko strażników, pytając uprzejmie: czego sobie życzy. Biedakowi w gardle zaschło i język kołkiem stanął. Całe towarzystwo wtajemniczone w sprawę zawrzało śmiechem i drwinami z przestrachu adonisa, który jak mógł ekskuzował się z przyjścia swego. Pan Mateusz spojrzał na pana Macieja, pan Maciej na pana Mateusza, obaj zaś dali mrugnięciem znak wyrostkowi, bratu narzeczonej, który też wskok podał krzesełko paniczowi.

„Siadaj pan i ściągaj buty" — zabrzmiał tubalny głos pana Mateusza. Panicz machinalnie wykonał rozkaz, a idąc nawet dalej w gorliwości chciał zrzucić skarpetki. „To pan zostaw, bo się możesz przeziębić" — zadecydował pan Mateusz, i podając chłopcu buty, dodał: „Odniesiesz za tym panem", — poczem drzwi otworzył i poprosił panicza za drzwi, radząc przytem aby szedł prędko, bo się może przeziębić. Rozkaz naturalnie został wykonany i towarzystwo przedmiejskie homerycznym śmiechem odprowadziło nieszczęśliwego Don-Żuana aż do furtki podwórza, za którą gdy się znalazł, pomknął w skarpetkach tak chyżo ku miastu, że chłopak z butami, ledwo mógł mu nadążyć.

Przymusowy ten spacer mierzył około 500 kroków po zmarzniętej ziemi, poczem wyrostek oddawszy buty paniczowi, wrócił do bawiących się gości. Nasz Don-Żuan, jak nas wieści dochodzą, rad był, że tylko na tem się skończyło, gdyż spodziewał się czegoś gorszego.

Czerniowiecka młodzież uniwers. narodowości polskiej, powzięła myśl założenia przy czytelni stowarzyszenia pod nazwą „Ognisko polskie". Pochwalamy zamiar, oby tylko jak najrychlej od myśli do czynu przystąpiono, a wątpić nie należy, że poparcia nie braknie. Młodzieży polskiej, kształcącej się w uniwersytecie niewiele wprawdzie — ale tembardziej skupiać i jednoczyć się powinna.

Rabunki na drogach publicznych na Bukowinie należą do rzeczy bardzo zwyczajnych. *Gazeta Polska* donosi: Dnia 5 b. m. o godzinie 10 rano nieopodal karczmy na gościńcu wiodącym do Idzestie nieznajomy opryszek napadł włościankę Marjorę Prokopian, wydarł jej ukrytą za pazuchą gotówkę 13 złr. i umknął. Śledztwo zarządzono i aresztowano podejrzanych o współudział dwóch żydów, Chaima Spiegel z Seretu i Froima Druckmana z Mołdawskiego Banilowa.

Wypadki. W Czerniowieckiej *Gasecie Polskiej* czytamy: W sobotę 7 bm. Kalicki, palacz pociągu kolejowego, dążącego z Suczawy do Paszkan, padł na stacji Dolhaska na maszynę — mówiąc: „czuję się bardzo osłabionym". Chorego przeniesiono do wozu pakunkowego — zatelegrafowano do Paszkan, żądając pomocy; — dr. kolejowy, p. Fabini, oczekiwał na dworcu, lecz zanim pociąg doszedł — Kalicki już nie żył. Śmierć nagła nastąpiła skutkiem pęknięcia jednej z żył w lewej nodze i zwykłego w podobnych razach krwawienia.

Miłośna zbrodnia. Niedawno w Mamajowcach na Bukowinie przytrzymano nauczyciela O. K. z Cz., w chwili kiedy wyskakiwał oknem z cudzego pomieszkania. Uciekieniera posądzono o kradzież pieniędzy, znajdujących się w temże mieszkaniu, a co dziwniejsza, schwytany przyznał się do tego. Obecnie jednak wyszło na jaw, iż p. O. K. bynajmniej nie po pieniądze zakradł się do rzeczonego domu i takowych wcale nie zabrał, a celem tajemniczej wizyty była chęć przekroczenia nie VII., — ale VI. przykazania Bożego... Dobrowolnie opadniętą kasę wertheimowską reprezentowała przystojna małżonka właściciela domu. Ponieważ jednak poszkodowany twierdzi, iż mu nic nie skradziono, przeto śledztwo przeciw sprawcy zostało zaniechanem.

Neofityzm. Wśród ludności izraelickiej w Krakowie coraz więcej obecnie mnożą się wypadki przejścia na łono kościoła katolickiego. W samym Podgórzu w roku zeszłym przyjęło pięć rodzin religję katolicką. Że stan ten wywołuje w starowierczach grozę i chęć do zemsty — łatwo się domyśleć. Jeden z adwokatów tamtejszych jak donosi *Nowa Reforma* dnia 12 bm. zmuszonym był przedwczorajszej nocy użyć interwencji policji, by izraelicie J. przygotowującemu się wraz z rodziną swoją do przyjęcia chrztu świętego powrócić młodą żonę, którą porwano mu z domu w czasie gdy przebywał w więzieniu, dokąd poprzednio pchnęły go oskarżenia oszczercze prześladowców.

† **W Bernie na Morawie** zmarł poseł sejmowy Tomasz Szembera wskutek apopleksji.

P. Karol Matuszewski, jeden z sędziów konkursowych wystawy projektów na pomnik A. Mickiewicza, przybył do Krakowa celem napisania szczegółowego sprawozdania o projekcie dla „Echa muzycznego i artystycznego" w Warszawie, którego jest współredaktorem. *Nowa Reforma* donosząc o tem, pisze: Jednemu z sybiraków, zapytującemu nas piśmienie, dla czego projektów na pomnik naszego wieszcza na wystawie w Sukiennicach „strzegą Francuzi udekorowani gwiazdkami i białemi kokardami, na których napis „Comité" — odpowiadamy, iż młodzi ci panowie należą do niedawno założonego grona akademików nazywających się „Filaretami". Miniaturowe orderki, jakiemi pierś swoją przyozdobili, są znakami przez ich „bractwo" przyjętemi do noszenia, lub zewnętrzną oznaką. Co zaś do kokardek z francuskim napisem — sami chyba mogliby dać wyjaśnienie, dla czego polska młodzież akademicka Jagiellońskiej wszechnicy używa cudzoziemskich wyrazów. Tu już kompetencja nasza nie sięga, lub zapełnie ustaje. Dla bliższego objaśnienia publiczności nadmieniamy, że grono krakowskich filaretów składa się z młodzieży „konserwatywnej" — młodych hofratów.

Abdul-Kerim, były dowódzca wojsk tureckich podczas wojny z Rosją w sławnym czworoboku Warna-Szumla-Ruszczuk-Silistrja, zmarł 10. b. m. na wyspie Rhodi. Po wojnie Abdul Kerim, zdegradowany, udał się na wygnanie.

Gordon zabity w Chartumie, miał żywot nadzwyczaj ruchliwy. Urodzony w Woolwich 1833 z ojca jenerała wstąpił do akademji wojskowej, a następnie do czynnej służby. W wojnie krymskiej został porucznikiem, kampanią chińską 1860, odbył jako kapitan, był obecnym przy szturmie na Pekin i pozostał tam po zawarciu pokoju, aby kraj poznać. W r. 1863 miał do walczenia z chińskim Mahdim, nauczycielem szkoły, który udając się za proroka, rozdmuchnął powstanie w Tai Ping, był wraz z swemi fanatycznemi hordami postrachem spokojnej ludności i zagroził nawet stolicy niebieskiego państwa. — Nie mogąc stłumić ruchu, udała się cesarzowa chińska do królowej Wiktorji, z prośbą, aby jej przysłała oficera angielskiego na dowódzcę. Gordon będący podówczas majorem, objął naczelne dowództwo. Młody wódz stał wśród najgoretszej walki bez oręża, zachęcał żołnierzy, a chociaż narażał się na niebezpieczeństwa, nie odniósł żadnej ciężkiej rany. Raczej rozgłos jego nazwiska, niż walka orężna, przyczynił się do stłumienia powstania. Cesarzowa chińska obdarzyła go za to dostojeństwami i tytułami, kazała na cześć jego wybić wielki medal i ofiarowała mu 10.000 funt. szt. Gordon rozdzielił większą część tego daru między żołnierzy. Anglia w uznaniu jego zasług posunęła go na stopień podpułkownika, ozdobiła go orderem łaziebnym i nadała mu posadę konsula angielskiego nad Deltą Dunaju. W r. 1878 wszedł za pozwoleniem rządu angielskiego, w służbę Kedywa, który go mianował baszą i jeneralnym gubernatorem całego Sudanu.

Wtedy stłumił Gordon niebezpieczne powstanie synów Zibera baszy w Darfur, przyczem trzech z nich poległo i stosunki przyjazne między Egiptem i Abisynią zostały przywrócone. Zniósł on handel niewolnikami. W r. 1880 złożył swą godność. Margr. Ripon który został właśnie wicekrólem Indyj, ofiarował mu posadę sekretarza, wkrótce jednak wrócił do karjery wojskowej. Idąc za wezwaniem rządu kolonij przylądka, udał się tam w r. 1881. W początkach zeszłego roku wezwał król belgijski Gordona, aby w interesie Belgji udał się do Congo. Podczas odbywających się układów, zostały wojska egipskie pod Hicks baszą i Bekerem baszą całkiem zniesione przez Mahdiego i cały Sudan stał powstańcom otworem. Jeden był tylko człowiek który mógł ruch ten stłumić, a tym był Gordon. W towarzystwie pułkownika Stewarta, udał się on do Chartum, gdzie przybył 19 lutego r. z. Jenerał Gordon był zaledwo średniego wzrostu, wysmukły i silny, twarz jego miała zupełną cechę młodości. Był spokojnym, umiał nad sobą panować i wyrażał się z prostotą. Chociaż Gordon był jenerał majorem w armji angielskiej, był zarazem jenerałem Kedywa i jako taki udał się do Chartum.

Wypadek lekarza. Z Rzymu donoszą: Czteroletnia córeczka pewnego urzędnika zachorowała na błonicę. Dwaj ordynujący lekarze zawezwali na consilium znanego specjalistę dr. Patrizi, który przystąpił do wylapisowania krtani. Podczas tego dziecię połknęło kawałek lapisu, lekarz w tej chwili zadał roztwór soli kuchennej, lecz mimo to wnet nastąpiła śmierć. Lekarze wystawili kartkę pośmiertną, opiewającą na błonicę jako przyczynę śmierci i dziecię pochowano. Następnie jednakże, rodzina wniosła skargę, a sąd zarządził śledztwo i ekshumację zwłok. Lekarze sądowi podali jako przyczynę śmierci otrucie, a sąd skazał dr. Patrizi na miesiąc aresztu i 500 franków grzywny. Lekarze ordynujący również zostali zasądzeni. W skutek tego zebrało się dnia 4. b. m. Towarzystwo lekarskie na posiedzenie, na którem jednogłośnie uchwalono zaprotestować przeciw wyrokowi. Tymczasowo dr. Patrizi znikł gdzieś bez śladu.

Szalona moda. W Paryżu zamiast białych krawatek balowych wchodzą w modę czerwone. Szczęście, że karnawał się kończy i nie ma już czasu na małpowanie tego szaleństwa.

Sprawca zamachu dynamitowego w Wiener-Neustadt, Tomasz Tiefenbacher, którego władza wojskowa poszukuje listami gończymi, znajduje się, jak na pewne skonstatowano, w Nowym Yorku.

Walka w więzieniu rosyjskiem. W więzieniu w Khokand w Turkiestanie, wybuchła walka między więźniami a strażą wojskową. Więźniowie zabili oficera i zranili ciężko 9 żołnierzy. Dopiero po nadejściu posiłków, zwalczono opór, przyczem jednak zastrzelono 10 więźniów, a zraniono 11.

Rozruchy w Paryżu przybrały 10. b. m. dość groźne rozmiary. Robotnicy po sklepach piekarskich gwałtem domagali się chleba. Na ulicach napastowano kobiety w powozach i wznoszono okrzyki rewolucyjne. Na ulicy Lafayetta kilkuset robotników zabrało się do plądrowania składu broni. Przemocy policyjnej udało się jednak rozprószyć ich, przyczem 40 aresztowano.

Wełniane wesele. Czytamy w *Kur. War.* Ustawa wieczorków wełnianych znalazła zastosowanie na ślubie, który odbył się temi dniami. Oto panna młoda, pragnąc aby ubodzy skorzystali z pamiętnej dla niej chwili, wraz z druhnami i towarzyszkami przywdziała wełnianą tualetę. Wesele odbyło się na warunkach zwykłego wieczorku wełnianego, przyczem dochód z dobrowolnego podatku, przeznaczony na cel dobroczynny, wyniósł około rs. 30. Dobry przykład znajdnje zatem naśladowców.

Petersburg 12 lutego. W budynku miejskiego towarzystwa kredytowego wybuchł wczoraj wieczór pożar, który dopiero dzisiaj rano stłumiono. Górne piętra zostały spalone, drugie piętro mocno uszkodzone. Utrzymują, iż kasa i archiwum zostały uratowane. Jeden ze strażaków zginął podczas gaszenia pożaru. Car ukazał się na miejscu pogorzeli i pozostał tam aż do zlokalizowania pożaru. Zjawił się również minister sprawiedliwości i zarządził natychmiastowe dochodzenie. Krążą pogłoski, iż uwięziono pewnego robotnika, zatrudnionego koło gazometru, podejrzanego o podłożenie ognia.

Towarzystwo oficjalistów prywatnych. Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficjalistów prywatnych ogłasza w myśl §. 18 statutu, iż tegoroczne posiedzenia Rady nadzorczej Towarzystwa rozpoczną się dnia 14 marca rb. we Lwowie. Miejsce i czas zebrania będą później ogłoszone. Na porządku dziennym będą sprawy §. 18 statutu określone; a mianowicie p. 1, 2, 5, 6, 7, 9, 11, 13, 14 i 15; tudzież wnioski w sprawach stypendyjnych, i inne nadesłane po niniejszem ogłoszeniu. Wiceprezes: dr. *K. Mikuliński*, sekretarz: *R. Makarewicz*.

Z Izby sądowej. Za rozbójnicze napady jakie w ostatnich czasach miały miejsce na przedmieściu Roszowskiem skazał w sobotę trybunał przysięgłych w Czerniowcach, pod przewodnictwem radcy Dylewskiego: Wasyla Doriak na 12 lat, Michała Bezduszko na 8 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego jednorazowym postem w miesiącu i raz w roku odosobnieniem w ciemnicy. Za współudział w napadach zasądzono M. Grossula i Jerzego Kozmę na półtora roku ciężkiego więzienia z postami. Piąty pedsądny, Wasyl Kotiuszko, skazany został tylko za przekroczenie z §. 460 u. k. na jeden miesiąc aresztu.

Raport policyjny. Zgubiono: pani B. W. czapeczkę damską z brązowego futerka, a do okoła z futerkiem wydry, z czarnem skrzydełkiem ptasiem, a pod temże z dwiema łapkami wydry, podszyta brązowym atłasem, prawdopodobnie na ulicy Akademickiej dnia 11 bm. wieczorem. Rzetelny znalazca tejże otrzyma nagrodę 10 złr. — P. Ferdynand M. laskę z gałką z słoniowej kości z kompasikiem i kalendarzykiem wart. 7 złr. — P. Justyna G. sztuczkę płótna wart. 42 złr. z stampiliją tutejszego handlu p. Jana Riedla, w drodze ku ulicy Teatyńskiej. — Kartki zastawnicze Zakładu zast. i kred. do l. 97556 na ubior męski za 2 złr. 50 ct. zastawiony i do l. 6437 na suknię i katankę za 2 złr. i banku ruskiego do l. 31809 na pięć miedzianych rądli za 7 złr. zastawione.

Znalezione książeczkę kasy oszczędności pocztowej opiewającą na imię p. Bronisława Kuliandy, pomocnika handlowego.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

Wiedeń 13 lutego, godzina 4·20 po południu. Na posiedzeniu dzisiejszem Izby poselskiej toczyła się dalej bardzo ożywiona rozprawa nad nowelą należytościową. Przemawiali pp. Menger, Dunajewski i Biliński; Ruf postawił zapowiedziany swój i przez Lichtensteinistów popierany wniosek o cofnięcie projektu napowrót do komisji.

Na wniosek Koppa o godzinie 4ej zarządził prezydent Smolka imienne głosowanie nad tym wnioskiem odraczającym. — Wniosek Rufa przyjęto bardzo znaczną większością głosów.

Frankfurt, 13. lutego. Policja tutejsza wydaliła poddanego austrjackiego Karsa za agitacje socjalistyczne.

Teatr, literatura i sztuka

„Washington News" poświęcają wzmiankę obszerną ziomkowi naszemu, jen. Stobnickiemu, znanemu geodecie, który na konferencji, zajmującej się kwestją pierwszego południka, reprezentował Rosję.

Nowa opera w Nicei, otwartą została 8. b. m. przedstawieniem „Aidy". Budynek prezentuje się wspaniale i o ile możności wyklucza niebezpieczeństwo pożarowe. Koszta budowy wynoszą 600.000 zł.

Z Akademji. W dniu 19 stycznia odbyło się posiedzenie komisji historji oświaty i literatury a następnie posiedzenie komisji historycznej. Na pierwszem wysłuchano referatu dra Ziemby o materjałach odnoszących się do historji układania

ksiąg elementarnych przez komisję edukacyjną i uchwalono ogłosić takowe w wydawanem przez komisję Archiwum. Następnie uchwalono na wniosek prof. Morawskiego rozpocząć wydawnictwo zbioru poetów łacińsko-polskich wydaniem tomu 2 go, który pomieści poezje Pawła z Krosna i Jana z Wiślicy, zebrane i opracowane przez dra Kruczkiewicza. Na posiedzeniu zaś komisji historycznej postanowiono przeznaczyć stale sumę 1000 zł. rocznie z funduszów komisji na koszta podróży do archiwów zagranicznych, w celu systematycznych poszukiwań. W pierwszym rzędzie uznano potrzebę takich podróży do Rzymu do archiwum Watykańskiego i do Gdańska do archiwum miejskiego, i uchwalono wysłać do Rzymu na czas dłuższy dra Abrahama dla rozpoznania materjału do dziejów Polski średniowiecznych. Do Gdańska zaś ma się udać na krótszą wycieczkę prof. Zakrzewski dla rozpatrzenia się głównie w materjale do dziejów wieku XVI, szczególniej do historji sejmów w pierwszej połowie tegoż wieku. Następnie uznając potrzebę, aby dawniejszy materjał dyplomatyczny Małopolski był zebrany razem (jak to dla Wielkopolski stało się już w kodeksie dyplomatycznym wielkopolskim), uchwalono wydać II gi tom kodeksu dyplomatycznego Małopolskiego, któryby objął dyplomaty do końca XIV wieku, bądź nie wydane dotąd, bądź też wydane już, lecz rozrzucone pojedynczo po różnych dziełach lub czasopismach, albo wreszcie wydane dawno i niekrytycznie. Wydawnictwa tego podjął się dr. Piekosiński.

Na katedrę fizjologi, opróżnioną wskutek śmierci ś. p. profesora Piotrowskiego, jak donosi *Kurjer Codzienny*, zaprosił senat akademicki uniwersytetu Jagiell. profesora dra Nawrockiego z Warszawy. Zdaje się jednak, pisze wspomniany dziennik, iż profesor Nawrocki pochlebnemu temu wezwaniu zmuszony będzie odmówić, ze względu na zajęcie swe w uniwersytecie warszawskim.

Goldmark napisał nową operę pod tyt. „Merlin“, która wręczoną już została dyrekcji opery berlińskiej.

Mierzwiński zjeżdża powtórnie do Berlina dnia 22. marca i przyjmie udział w koncercie dworskim, danym z okazji urodzin cesarza Wilhelma. Mierzwiński i Lucca wystąpią razem w Peszcie w maju r. b.

Taniec ze stanowiska prawnika.

Ogólnie zarzucają uczonym, a przedewszystkiem filozofom i jurystom, iż zawiele zajmują się niepraktycznymi studjami, zaniedbując rzeczy, których wyświecenie i poznanie miałoby dla współobywateli praktyczną wartość.

Do takich zaniedbanych przedmiotów należy przedewszystkiem taniec. Czem jest taniec ze stanowiska prawa, jakie obowiązki przyjmuje angażujący, te i tym podobne pytania, czekają od wieków na odpowiedź. Już Rzymianie znali taniec i zachwycali się nim. Cajus pojmuje angażowanie do tańca jako kontrakt literalny, *qui inscriptione fit in tabulis*, myśląc oczywiście o porządkach tańców. Także kobiety mogły przyjmować na siebie zobowiązania taneczne. Pełnoletność nie stanowi warunku, a nawet przeciwnie, im kobieta jest pełnoletniejszą, tem trudniej zawrzeć może taki kontrakt. Przez zawarcie kontraktu, które *inter nobiles* odbywa się formalnie, między plebejuszami zaś bez wszelkiej formy, powstaje zobowiązanie kontrahentów objęcia się wzajemnie w tym stanie, w jakim znajdowali się przed kontraktem.

Z rozpoczęciem tańca *periculum* przechodzi na dansera, który z całego interesu obejmuje tylko obowiązki, bez żadnych praw. Ma on przedewszystkiem dbać o utrzymanie danserki i w ogóle otaczać ją pieczołowitością doświadczonego *pater familias*, jednakże lepiej tańczyć od niego.

Jeżeli upadnie z swoją damą, to ona daje mu to uczuć *(casum sentit dominus)*. Jeżeli dama przez cały wieczór nie znajduje dansera, następuje zasiedzenie. Do zasiedzenia wymagane są *longum tempus i bona fides* to jest dobra wiara iż przecież doczeka się dansera.

W tym jedynym wypadku *bona fides* trwać musi przez cały czas do zasiedzenia wymagany. Jeżeli zasiedzenie trwa przez długie lata, następuje zadawnienie, do *zadawnionych* dam nikt nie ma pretensji.

Z angażowania do tańca powstałe prawa są czysto osobiste, tj. nie mogą ani na trzecie osoby być przelane, ani też nie mogą stanowić przedmiotu spadku.

Zważywszy, że ustawa cywilna nie zna *civilis obligatio*, w ścisłem znaczeniu, wolno także wojskowym wchodzić w zobowiązania taneczne.

Małoletnie dziewczęta potrzebują zezwolenia rodziców, które z różnych powodów może być odmówione. Powodami są np. brak potrzebnego dochodu, powszechnie znane złe obyczaje itd. (anal. §. 53 p. u. c.). Zakonnicy i skazańcy nie są uprawnieni do zobowiązań tanecznych, natomiast wolno jest osobom moralnym, a specjalnie osobom prawnym przyjmywać tego rodzaju zobowiązania. Angażowanie do tańca jest między małżonkami bardzo rzadkiem i nie potrzebuje do ważności żadnego aktu notarjalnego.

Często występuje angażowanie jako kontrakt poprzedzający małżeństwo. Niedozwolonem jest angażowanie z zastrzeżeniem lepszego dansera, jak również nieobyczajną jest umowa uboczna, mocą której danserowi wolno zatrzymać danserkę po tańcu dla siebie, bądź za darmo, bądź też za cenę z góry umówioną (analog. § 1371 p. u. c.). Danserów otyłych, z trudnością z miejsca na miejsce się przenoszących, zalicza się do *nieruchomości* (§ 293 p. u. c.). U takich danserów akt objęcia wykonuje się przez określenie i wzajemne nastąpienie (§ 312). Każdemu obywatelowi przysługuje prawo przywłaszczania sobie dam nie należących do nikogo.

Kto fałszywem przedstawieniem rzeczy wyda się za dobrego dansera i tym sposobem oszuka drugiego, zobowiązanym jest do odszkodowania (o ile czyn nie podpada także pod ustawę karną).

Jeżeli braki dansera są tak widoczne, iż wpadają w oko, danserka traci prawo do odszkodowania.

Danser mający uczciwe zamiary nazywa się *spólnikiem jawnym* jeżeli jednak nic nie mówi — cichym.

Jeżeli dama podczas tańca zgubi swoją wkładkę, w całości lub w części, to cichy spólnik nie ma obowiązku takową zwrócić lub uzupełnić.

Umowa taneczna zawartą być może zarówno między obecnymi jak też i z przyszłym.

Umowa taneczna ustaje:

1) Z zakończeniem tańca.

2) Przez wzajemne zrzeczenie się.

(Jur. Bltt.)

Wiadomości polityczne

Wiedeń 13 lutego. Prywatnie słychać, że co do żądań Słowieńców, stanowisko rządu jest takie, iż będą wyczerpująco zbadane, że jednak nie można żadnego dopatrzyć związku między niemi a traktowanemi obecnie sprawami, jak ustawa kongrualna i nowella należytościowa. Wczoraj odbyła się narada gabinetowa, na której rozbierano położenie parlamentarne.

Dzisiaj była u ministra skarbu deputacja wiedeńskiej Izby giełdowej w sprawie podatku giełdowego. Minister Dunajewski przyjął deputację uprzejmie, oświadczył jednak, iż merytorycznej odpowiedzi dać nie może, gdyż nad nowelą należytościową (która ten podatek zawiera) toczą się właśnie rozprawy w parlamencie.

Komisja dla regulacji rzek galicyjskich uchwaliła 14 głosami przeciw 8 przystąpić do rozprawy szczegółowej. Russ zapowiedział wiadomą rezolucję swoją jako wniosek mniejszości. Wybór sprawozdawcy odbył się dwakroć; ostatecznie wybrany został p. Sochor.

Komisja budżetowa załatwiła wczoraj etat poczt, cały więc budżet jest już załatwiony; pozostaje tylko ustawa finansowa.

Komisja prawnicza oświadczyła się jednogłośnie za zniżeniem prawnej stopy procentowej z 6 na 5 prc.

Członek Izby posłów Obentraut (z wiejskiego okręgu wyborczego Karlsbad) złożył mandat poselski.

Posiedzenie Izby panów zwołane na 23. bm.

Wiedeń 13. lutego. Podkomitet do ustawy dynamitowej przyjął projekt rządowy z małemi zmianami.

Wiadomość, która tu krążyła od kilku dni, że król Milan chce rozwieść się z Natalią i ożenić się z inną kobietą, nie znajduje wiary w tutejszych kołach rządowych.

Wiedeń 10 lutego. Do *Czasu* donoszą „Ks. Liechtenstein dał się uprosić, pozostał w Izbie i na czele klubu. Prawica więc dotrwa do końca sesji w swoim dotychczasowym składzie, ale złudzeniem byłoby mniemać, że dotrwa w dotychczasowej jedności i sile.

Berlin 11 lutego. Rodzina uwięzionego w Lipsku Janssena, oskarżonego o zdradę kraju, który na ostatku mieszkał w Londynie i ożenił się z Amandiną Deecoter, udała się, jak piszą do gazety „Vossa“ z Brukseli do rządu belgijskiego z prośbą, aby zechciał wyjednać jego wypuszczenie za odpowiednią kaucją; ale ministerstwo spraw zewnętrznych odmówiło interwencji. Taka sama prośba rodziny żony Janssena także nie odniosła żadnego skutku.

Piernikarze z Norymbergji i Fürthu podali na ręce barona Stauffenberga petycję przeciw cłu od miodu, którego podwyższenie z 3 do 20 marek nowela taryfy celnej proponuje.

Berlin 12. lutego. Rada związkowa oświadczyła się za niemiecko-moskiewską konwencją ekstradycyjną na podstawie konwencji prusko-moskiewskiej. — Rajchstag odesłał nowellę do taryfy cłowej do komisji z 21 członków, a wstępne narady nad cłem od zboża poruczył specjalnej komisji z 21 członków. Cło od zboża przyjdzie pod dyskusję w plenum Izby. Bismark oświadczył, że państwo nakładało od 20 lat na gospodarstwa rolne coraz to większe ciężary, a wszystko poszło w cenie w górę oprócz gospodarstw rolnych. Ciężary jakie ponosi gospodarstwo rolne, powinne być teraz nałożone na zagraniczną konkurencję. To samo tyczy się także drzewa. Bismark z wszelką stanowczością oświadczył się za cłami ochronnemi, chociaż pierwej był tylko za cłami finansowemi i prosił, aby cła od zboża nie odsyłano do komisji.

Paryż 12. lutego. Do Ajencji Havasa donoszą z Shanghai, że francuzkie okręty opuściły dzisiaj Gutzlaf, aby wyczekać okręty chińskie, które mają pod Sheppo wylądować.

Paryż 13. lutego. *Temps* potwierdza oficjalnie ukończenie rokowań w sprawie uregulowania finansów egipskich, tudzież bliskie podpisanie układów ułożonych przez Francję, Anglię, Niemcy, Rosję i Włochy. Zapewniają, że układ zawiera centralizację kanału Suezkiego.

Paryż 13 lutego. Policja aresztowała wczoraj dwóch węgierskich anarchistów, stolarza Stauba i Kronbacha.

Londyn 13. lutego. Większa część posiłków przeznaczona jest dla wzmocnienia korpusu ekspedycyjnego nad Nilem, chociaż według rady Wolseleya załoga w Suakimie winnaby także być wzmocnioną tak, aby mogła rozpocząć operację. Korpus ten miałby oczyścić wschodni Sudan aż do przystani Berberyjskiej z powstańców i trzymać się tu w twierdzach stosownie założonych, aż do czasu gdy po zajęciu Berberu i Chartumu przyjdzie czas na skombinowaną akcję wszystkich korpusów. Taki jest dotychczasowy plan Wolseleya, czy on się powiedzie trudno zgadnąć w obec wiadomości wczorajszej o nowem Pyrrhusowem zwycięztwie korpusu suakimskiego, które okupionem zostało śmiercią głównodowodzącego jenerała Earla i pułkownika. Wielež tam padło tej mniejszej szarzy o czem naturalnie zamilcza telegram!

Aleksandrja 13. lutego. Emir Berberu maszeruje na rozkaz Mahdiego z całym wojskiem swojem pośpiesznie do Abu-Hamed, gdzie się należy spodziewać bitwy; w razie zwycięztwa emir zagrozi ztąd Korosku.

Kair 12. lutego. Podług Ajencji Havasa wybuchło przesilenie ministerjalne.

Gospodarstwo przemysł i handel

Lwów, 10. lutego 1885. Sprawozdanie tyg. Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów. Za 100 kilogramów.

Pszenica 7·25·—7·75 złr., nowa —·——·—. Żyto 6·30—6·50, nowe ·—— Jęczmień brow. 7·05—7·50 Jęczmień pastewny 5·90—6·30 Owies 6.35 — 6.55. Hreczka 7·35—7.75 Kukurudza zeszłoroczna 6·25 —6·75 złr. Kukurudza nowa 5·75.—6 złr. Proso —·złr. Groch do gotowania 7·50·—9·25 złr. Groch pastewny 5·85—6·75 złr. Soczewica—·— złr. Fasola 8·——14·— złr. Bobik ·——zł. Wyka 5.10—6·35 złr. Koniczyna 39·—54·——złr. Tymotka —·— złr. Anyż rossyjski —·— złr. Anyż płaski.

3[illegible] — 40 złr. [illegible] — zł. [illegible] wy 11·50—12.— złr. Rzepak letni 12—13·— — złr. Rzepik zimowy —.———.— zł. Rzepik letni—·——·—— złr. Lnianka 8·25.—10.75 Nasienie lniane 11·50—12·— złr. Nasienie konopne —·— złr. Chmiel 79—90 złr. Konopie —·— złr. Len —·— złr. Wełna —·— złr. Potaż drzewny —·— złr. Potaż słomiany —·— złr. Miód —·— zł. Masło —·— złr. Łój —· złr. Nafta zwykła —·—·— —·— zł. Nafta salonowa —.—·——·— złr. Wosk ziemny —·— złr Płótno —·— złr. Skóry surowe —·— złr. Spirytus 10.00 interpercent, gotowy 27.75—28·25 złr.

Lwów, z Izby handlowej 13. lutego 1885.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	269 50	272 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	216 —	218 50
Banku hypot. gal. po 300 zł. w. a.	282 —	87 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	237 —	242 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ „	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ los 41	87 25	8 25
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 1 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ w. a.	96 60	97 60
„ „ „ 5 „ 1 prct.	98 60	99 60
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 2½% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal. 5 pro. m. k.	1 40	102 40
Komunalne Banku kraj. 6% w. a. I. em.	75	7 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	2 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	0 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	7 —	19 —
„ Stanisławowa	23 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 71	81
Dukat cesarski	75	85
Napoleondor	9 73	9 83
Półimperiał	10 —	10 13
Rubel rosyjski srebrny	4	1 64
„ „ papierowy	9½	1 31½
100 marek niemieckich	60 10	60 80

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń dnia 13. lutego 1885. (godz. 1 m. 48 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	47 —	47 —
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	313 75	31 75
Akcje Anglobanku na 120 zł.	107 50	104 25
Unionbank na 100 zł.	78 70	78 50
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	269 70	271 —
Lombardby (kolej południowa na 200 zł.	44 —	143 30
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	186 50	86 75
Akcje kolei państwowej	307 —	308 50
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	215 50	218 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	76 50	76 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 25	125 50
Obligacje węg. w złocie	107 75	07 5
Akcje kolei węg. zachodniej	186 50	188 75
Cisańskie losy	8 40	1 8 25
3 proc. losy tureckie na 400 franków	23 80	23 —
Złota renta węgier. 4 proct. na 100 zł.	98 0	98 23
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	107 —	105 30
Rosyjski rubel papierowy	30 65	13
Losy premjowe węg. na 100 zł.	15 75	1 9
Usposobienie: chwiejne.		
Wiedeń d. 13. lutego 1885. (godz. 10 m. 35 wieczorem.)		
Akcje kredytowe	302 60	303 50
Akcje kolei Karola Ludwika	70 75	70 50
Renta papierowa	—	— —
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	101 —	0 —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	— —	—
Napoleondory	9 78	9 78
Usposobienie: słabo.		
Berlin, d. 13 lutego 1885 (godz. 5 m. 30 popoł.)		
Rosyjski rubel papierowy	96	— —
Akcje austr. kredytowe		— —
Akcje kolei Karola Ludwika		—
Austrjackie banknoty	—	—

Telegramy targowe z dnia 13 lutego.

Wiedeń: Przenica za 100 kilo 8·59—75 złr. Żyto —·— złr. Okowita 27·5—75 złt. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.26—37·— złr., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 166·50 m., żyto — m., okowita 43·30 m., olej rzepakowy 51.40 m. Paryż: Mąka za 159 kilo 46.50 franków olej rzepakowy —.— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 13 lutego: 13·75 do 14. . Brema 6.90 do —.— Hamburg: 7.00 na luty 6·9·. — na listopad marzec 7.60. Antwerpja: na luty 17·¼. Nowy-York: 7.¾. Filadelfja 7·½.

. **Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich** od godziny 10 do 1 codziennie; popołudniu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 centów.

Przyjechali do Lwowa d. 13 lutego 1885.

Hotel FRANCUZKI. M. Schreiber z Budapesztu, B. Zatorski z Sanoka, A. Noel z Rozwadowa, J. Sinajberger z Berna, J. Siebenschein z Wiednia, A. Niedźwiecki z Brzuchowic.

Hotel ŻORZA. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola, M. Komarnicki z Pobocza, M. Skibniewski z Podola rosyjskiego, A. Leszczyński z Zabłociec, L. Ulrich z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI. W. Czaki de Landerberg z Piotrkowa, J. Lederhilger z Wiednia, E. Epstein z Wiednia, A. Specht z Hamburga.

Teatr hr. Skarbka

Dziś dnia 14 lutego Dom otwarty komedja w 3 aktach przez Michała Bałuckiego.

POCIĄGI KOLEJOWE

C. k. Generalna dyrekcja austr. Kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 15. Lutego 1884.

Odjazd ze Lwowa:

O godz. 6 min. 40 rano, pociąg mieszany do Stryja.

„ „ 11 „ 25 przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia i Chyrowa.

O godz. 6 min. 45 wieczór, pociąg mieszany do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza i Zwardonia.

Przyjazd do Lwowa:

O godz. 8 min. 39 rano, pociąg mieszany ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza i Zwardonia.

O godz. 4 min. 17 po południu, pociąg osobowy ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia i Chyrowa.

O godz. 1 min. 39 w nocy, pociąg mieszany z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa i Zwardonia.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa	*10.46	4.04	6.35	5.3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12·21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec	—	11.10	*6.30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	5.56	11.33	—	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10.56	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	-	—
Do Wiednia	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Taryfa jazdy i fiakrów dorożek.

Fiakry parokonne.

I. Jazda pojedyncza w mieście lub na przedmieściu bez powrotu w dzień 40 ct. w nocy 45.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu a) za pierwszy kwadrans w dzień 40 ct. za pierwszy kwadrans w nocy 45 ct. b) za każdy następujący kwadrans w dzień 20 ct. za każdy następujący kwadrans w nocy 25 ct.

Czas niedochodzący któregokolwiek kwadransa liczy się za cały kwadrans.

III. Jazdy na miejsce oznaczone: do łazienek Blanka (Kiselki), na Wysoki zamek, do Weglińskiego lasku, do św. Zofii, do Żelaznej wody, na Wulkę, do stawu Pełczyńskiego, do Kortumówki, na Bajki, i z miasta do którejbądź rogatki; bez zatrzymania się i bez powrotu 60 ct.

IV. Jazdy szczególne: a) Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu, z lekkim pakunkiem w dzień 1 złr., w nocy 1 złr. 20 ct. b) Jazdy na bale lub z balów podczas zapust 80 ct.

Dorożki jednokonne:

I. Jazda pojedyncza: w mieście lub na przedmieście bez zatrzymania się i bez powrotu w dzień 2· ct., w nocy 30 ct.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu: a) za pierwszy kwadrans w dzień 25 ct. w nocy 30 ct b) za każdy następujący kwadrans w dzień 12 ct. w nocy 17 ct.

III. Jazdy na miejsca oznaczone już w taryfie dla fiakrów parokonnych 35 ct.

IV. Jazdy szczególne: a) Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu z lekkim pakunkiem w dzień 50 ct. w nocy 60 ct.

Jazdy na bale publiczne lub z balów 50 ct.

Przy jazdach do dworca za pakunek większy, którego gość obok siebie pomieście nie mógłby i musiał być na koźle do płaca się 15 ct.

Taryfa i rozkład jazdy kolei konnej (Tramwaju)

Za przejazd jednej sekcji I. klasą 4 ct. za przejazd jednej sekcji II. klasą 3 ct.

Porządek sekcyj i przestanków: (Linja I.) Dworzec Karola Ludwika ulica [Nowy Świat] Leona Sapiehy Koszary Ferdynanda — kościół św. Anny — obok Brygidek — Plac Gołuchowskich — Pawilon poczekalny — hotel Angielski — Plac Marjacki — Plac Halicki — Plac Cłowy.

(Linja II.) Plac Krakowski — cerkiew św. Mikołaja — łaźnia Lwowska (ulica Żółkiewska) — Podzamcze — ulica Zborowskich — Rogatka Żółkiewska.

Za jazdę pod górę w sekcji I, wsiadając koło koszar Ferdyn. lub wyżej, płaci się 6 a względnie 8 ct. Przejeżdżając część sekcji, opłaca się należytość za całą sekcję. Pasażerowie winni bilety zatrzymać podczas całej jazdy i na żądanie takowe kontrolorowi okazać.

HENRYK MELZER

Agencja komisowa dla chmielu i sadzonek chmielowych.

w **Saaz** (Czechy) poleca:

Przednie SADZONKI CHMIELU (korzonki)

z najlepszych chmielarń miasta Saaz w najstaranniejszym doborze i najlepszem opakowaniu na czas rozsyłki (od 5 kwietnia do 10 maja po cenie zniżonej). Liczne wyszczególnienia na wystawach chmielu i rolniczych, jakoteż setki listów z uznaniem od najznaczniejszych producentów chmielu wszystkich krajów, świadczą o wyborności wysyłanych przezemnie **sadzonek chmielowych.**

Objaśnień dotyczących uprawy i t. d. udziela się chętnie. (80)

SZEŚĆ MEDALI ZASŁUGI I DYPLOM UZNANIA

za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

KUMYS

uznany przez wszystkie fakultety medyczne i pierwszorzędne lekarskie powagi krajowe i zagraniczne, za najlepszy środek dyetyczny i odżywczy w suchotach, w błednicy, w bezczynności kiszek, w katarach płuc i żołądka. — Flaszka 60 ct.

!!! Powietrze lasów iglastych w pokoju !!!

otrzymuje się przez rozpylanie

KADZIDŁA SOSNOWEGO!

Prócz miłego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 80 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

Mydło z igieł sosnowych

bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 centów.

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ulica Halicka róg Wałowej, Hotel Europejski i Filia w KRAKOWIE Sukiennice Nr. 30.

AL. SOLECKI

przedtem

Karol Klimowicz

Lwów, ul. Wałowa l. 11. poleca

Kawy w szesnastu doborowych gatunkach od zł. 1·20 do zł. 2·08 za kilo.
Herbaty najświeższych zbiorów sprowadzane przez Suez, jakoteż i karawanowe w oryginalnem pakowaniu w cenie od zł. 2·— do zł. 4·50 za ½ kilo.
Wysiewki z własnych herbat od zł. 1·40 do zł. 1·70·— za ½ kilo.
Kalafiory włoskie codzień świeże po 48 ct. za 1 kilo.
Smalec peszteński najlepszy świeży 1 kilo 76 ct.
Powidła tureckie bardzo dobre 1 „ 30 „
Masło deserowe co dzień świeże po zł. 1·44 i zł. 1·60 za 1 kilo.
Koniak z najsławniejszych firm butelka od zł. 2·50 do zł. 5·—
Rum Jamaika Bremski całe but. od zł. 1. do 2·50
„ „ „ pół but. od 50 ct. do zł. 1
„ „ „ ¼ but. od 25 ct. do 45 ct
Wódki krajowe jakoteż gdańskie i holenderskie najtaniej.
Bryndza alpejska najlepsza 1 kilo 76 ct.

Przestroga!

Przekonawszy się, że sługi do mej restauracyi po piwo posyłane, z chciwości zysku udają się do źródeł tańszych, lecz liche piwo szynkujących, jak to szanowna P. T. Publiczność niejednokrotnie w ten sposób wyzyskana, sama wykryła i mnie o tem łaskawie przestrzegła, postanowiłem wydawać odtąd sługom do domu piwo biorącym, bilety swoje, na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi, które do domu daję po cenie:

16 ct. za litr najprzedniejszego piwa lwowskiego (leżak marcowy), za które ja sam płacę browarowi 14 ct. za litr.

24 ct. za litr najlepszego piwa krajowego z browaru okocimskiego, przewyższającego dobrocią swą wszelkie piwa zagraniczne.

Na dawanym sługom biletach moich uwidocznioną będzie kwota za piwo pobrana.

Firma moja istnieje od r. 1852 i od początku jej istnienia aż do obecnej chwili, jestem w mej restauracji sam płatniczym; wiem zatem i ręczę za rzetelną miarę i doskonałość piwa, jak w ogóle za dobór wszelkich artykułów mej restauracji, a jakkolwiek sprzedaję najlepsze piwo lwowskie litr po 16 ct. do domu, mniej mam przytem korzyści, aniżeli owe źródła tańsze, które płacąc pewnym browarom po 9 ct. za litr, zbywają takowe po 12 ct., przeto zyskują po 3 cent. na litrze, czyli o jednego centa więcej, aniżeli ja na sprzedaży najlepszego wystałego piwa lwowskiego.

Donosząc o powyższem zarządzeniu wydawania sługom biletów, mam zaszczyt nadal polecić się łaskawym względom szanownej P. T. Publiczności, kreśląc się Jej uniżonym sługą (74)

Naftula Toepfer

właściciel restauracji we Lwowie, **ul. Trybunalska l. 12.**

Na post

Wyzina

Śledzie holenderskie wędzone marynaty z różnych ryb, jakoteż wszelkie konserwy w puszkach. Owoce tyrolskie w musztardzie i cukrze w dużych i małych słoikach. Marmolada z różnych owoców.

Codziennie świeże

masło deserowe

poleca po umiarkowanych cenach handel

F. W. KRÓLIKOWSKIEGO

we Lwowie. (79)

Świeże deserowe

Winogrona hiszpańskie

po zł. 1·60 za kilo.

Jabłka tyrolskie

po 6, 8, 10, 12 i 15 ct. sztuka.

Mandarynki portugalskie

po 10 ct. sztuka.

Gruszki tyrolskie cytrynówki

(32) po 85 ct. kilo.

Marony tyrolskie duże.

po 44 ct. kilo.

Świeże Kalafiory

po 60 ct. kilo.

Figi, Daktyle, Śliwki, Orzechy różnorodne owoce i delikatesy

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku l. 42

W Instytucie naukowym wojskowym

we LWOWIE. ul. Piekarska l. 21. w CZERNIOWCACH, ulica św. Mikołaja l. 11,

rozpoczyna się **nowy kurs** do egzaminów na **jednorocznych ochotników**, i do wszystkich c. k. **zakładów wojskowych** z dniem **1 marca** r. b.

W interesie własnym kandydatów leży, by się wcześnie zgłaszali, gdyż zgłaszającym się po rozpoczęciu kursu, Instytut nie ręczy za dobry skutek egzaminu.

Instytut utrzymuje tak dla powyższych kandydatów, jako też dla uczęszczających do szkół publicznych, pensyonat, kierowany umiejętnie i z prawdziwie rodzicielską opieką.

F. Koestlich, dyrektor zakładu, przyjmuje od 5 do 7 po poł. (50)

Smarowidło

do osi żelaznych.

Oliwę maszynową

dla

LOKOMOBIL, młocarni ręcznych, TARTAKÓW, młynów parowych i wodnych

i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie, tak hurtownie jakoteż i częściowo, polecają po najtańszych cenach

Hübner i Hanke

we Lwowie,

Rynek l. 38,

Skład fabryczny FARB, LAKIERÓW, POKOSTÓW, CHEMIKALII, KISZEK GUMOWYCH ARTYKUŁÓW BROWARNICZYCH,

oraz

handel materjałów.

Drobne ogłoszenia

Jednesienia rozmaite.

Dyrekcja kraj. niż. szkoły rolniczej w Jagielnicy poszukuje dobrej **gospodyni** do prowadzenia kuchni na 30 osób, któraby zarazem chciała się zająć praniem bielizny na tyleż osób. (138)

Dla dorosłej panny poszukuje się przy jakiej znanej familji pomieszkanie z wiktem i obsługą, fortepian jest pożądanym. Uprasza się o przesłanie warunków do Adm. „Kur. Lwow". pod literą R. S.

Piwo bawarskie (Culmbacher Bier) w flaszki i szklanki w handlu St. Wojciechowskiego. (113)

MODES & ROBES

Josephine Pietrańska

Rue Zimorowicza nr. 3. (9)

Biuro wywiadowcze i ... polu W. A. Zielińskiego poszukuje leśniczego i nadleśniczego; posady zaraz do obsadzenia; oferty w odpisach świadectw przesyłać należy z dołączeniem marki pocztowej do wyżej wskazanego biura. (49)

Ekonom kawaler liczący l. 34 obznajomiony w każdej gałęzi gospodarczej, co wykazać się może chlubnemi świadectwami, poszukuje posady od 1 marca 1885 r. w większych majątkach na ekonoma, kasjera lub kontrolora; na żądanie miejsce może objąć na ordynacje. Listy uprasza adresować pod l. S. A. poste restante Janów koło Trembowli. (1 3)

Ekspedytorka poszukuje natychmiast dla c. k. Urzędu pocztowego Romanów. Zgłoszenia przyjmuje Janusz Basigen ul. Lindego l. 5 na dole codziennie od 2 do 3 godz. po południu (1 1)

Fortepiany najnowszej konstrukcji bardzo eleganckie z fabryki Wirtha (ucznia Bösendorfera) jakoteż „Mignony" Weselyego są do nabycia przy ulicy Sykstuskiej pod l. 24 na II. piętrze. (15

Egzaminowany leśnik z obszerną praktyką lasową, człowiek młody, żonaty, bezdzietny mogący się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Bliższa wiadomość pod adresą: Egzaminowany leśnik poste restante w Przemyślanach. (148)

Pomocnika handlowego z kaucją 300 zł. do prowadzenia samoistnego sklepu poszukuje fabryka pierników L. Czyńskiego w Jarosławiu (14)

Fortepian Hamburgera krzyżowy krótki, tanio do sprzedania w wypożyczalni fortepianów **Karola Mareckiego** plac Marjacki l. (Hotel de France) (150)

Lód jest tanio do nabycia przy ulicy Piekarskiej pod l. 2. (54)

Mieszkania i sklepy.

2 duże pokoje, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica do wynajęcia od 1 marca b. r. w domu Karola Wernera spadkobierców przy ulicy Czarnieckiego l. 12 w oficynach na dole. (141)

3 duże pokoje, nyża, przedpokój kuchnia i spiżarnia na I. piętrze z osobnym strychem i piwnicą od 1 marca do wynajęcia przy ulicy Ganowskiej l. 6. (1 6)

Do najęcia zaraz I. piętro: 3 pokoje i kuchnia 2 pokoje i kuchnia kawalerskie, 4 pokoje i kuchnia, II. piętro: 4 pokoje i kuchnia, 3 pokoje i kuchnia, 3 pokoje i kuchnia, 2 pokoje kawalerskie; parter: 4 pokoje i kuchnia 2 wchody. Wiadomość w biurze J. Mitt ga ul. 1. 1 Jagiellońska (1 9)

W odnowionej kamienicy przy ul. Zygmuntowskiej l. 12 następujące pomieszkania: na dole: 3 pokoje z kuchnią, 3 pokoje (salon) nyża i kuchnia; na I. piętrze; 4 pokoje (salon) nyża i kuchnia; na II. piętrze: 3 pokoje z kuchnią 3 pokoje (salon) nyża i kuchnia. do wynajęcia.

Karol Bałłaban

pod „Złotym Kogutem"

we Lwowie, poleca

zupełnie świeży transport

CHINSKO-ROSYJSKIEJ

HERBATY

ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

Pół kl. Congou cesarskiej zł. 2·20.
„ „ Familijnej „ 3·20.
„ „ Melange de Moscau „ 4·20.
„ „ Imperial . . . . „ 5·20.
„ „ Wysiewków wł. wys. „ 1·70.
„ „ Wysiewków sprow. „ 1·50.
„ „ Suochong org. opak. „ 4·—

Przy odbiorze 3 kilo w jednej paczce pocztowej opłacam porto do każdej stacji pocztowej w kraju. [36]

PARASOLE

Kalosze

płaszcze gumowe

polecają najtaniej

Bracia Langner

Lwów, ulica Halicka l. 16.

REGENERATEUR

przywraca w przeciągu kilku dni siwym włosom kolor pierwotny, nadając im miękkość, nadto niszczy łupież na głowie i usuwa pryszcze wyrzuty skórne. (26)

Cena flakonu 80 centów.

Dostać można w aptece

K. KRZYZANOWSKIEGO

we Lwowie (obok Brygidek

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego."